Nr. 245. Kraków, wtorek 4 grudnia 1900. Rocznik IX

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40. halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 230|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 241 czasopisma »Naprzód« z dnia 30 listopada 1900 r. artykuł pod tytułem: »C. k. ekspozytura policyi« w ustępach od »zdobyło sobie« do »togi profesorskie« i od »oto działalność« do »uczciwości« str. 1 łam 1 i 2, zawiera znamiona występku z § 300 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i przekręcenie prawdziwego stanu rzeczy poniża zarządzenia urzędowe senatu politechniki lwowskiej oraz w ten sposób pobudza do pogardy i nienawiści przeciw tej władzy rządowej. — Równocześnie na wniosek ck. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 1 grudnia 1900. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 3 grudnia.

Wybory w asystencyi bagnetów.

Starostwo powiatu lwowskiego wydało dnia 24-go listopada następujący okólnik:

Do wszystkich Zwierzchności gminnych i Panów przełożonych obszarów dworskich w powiecie lwowskim.

Wielu poważnych i ze stosunkami miejscowymi dokładnie obznajomionych gospodarzy wiejskich oświadczyło mi, iż tak oni, jakoteż bardzo znaczna część wyborców z kuryi V zamierza nie brać udziału w wykonaniu przysługujących im praw wyborczych, jedynie z tego powodu, iż obawiają się, że swobodnie i w myśl ich przekonań głosowanie na kandydata, którego uznają za godnego, może ich narazić na napaść i czynne znieważenie ze strony inaczej myślących. Podzielając w zupełności te zapatrywania i nie mogąc odmówić im trafności w ocenieniu sytuacyi, gdyż wiadomem mi jest, iż namiętności polityczne w wysokim stopniu rozognione zostały wskutek agitacyi przedwyborczych, które nie przebierały w środkach, ażeby wyborców usposobić wrogo przeciw tym wszystkim, którzy z niedowierzaniem przyjmowali głoszone doktryny socyalne — postanowiłem zapewnić wszystkim wyborcom jak najzupełniejszą swobodę w wykonaniu ich praw wyborczych.

W tym celu poczyniłem zarządzenia, ażeby we wszystkich 19 miejscach wyboru w powiecie była dostateczna asystencya wojskowa, któraby uniemożliwiła jakiekolwiekbądź ekscesa wyborcze, a spokojnym i poważnym wyborcom zapewniła bezpieczeństwo osobiste, któreby mogło być zagrożone przez żywioły przewrotowe. — Polecając Zwierzchności gminnej (Przełożeństwu obszaru dworskiego) ogłosić niniejszy mój okólnik tak przez plakatowanie, jakoteż w inny w gminie używany sposób, wzywam Pana Naczelnika gminy (Pana Przełożonego obszaru dworskiego), ażeby przy każdej nadarzającej się sposobności uspokajał obawy wyborców i skłaniał ich do wzięcia udziału w wyborze, z zapewnieniem, iż każdy wyborca może być najzupełniej spokojny o swe osobiste bezpieczeństwo. C. k. radca Namiestnictwa i starosta *Franz.*

Dlatego więc, że wyborcy są „wrogo usposobieni przeciw wszystkim, którzy z niedowierzaniem przyjmowali głoszone doktryny socyalne,“ zarządził p. starosta wybory pod bagnetami! Jeżeli się jednak urzędowy język tego okólnika przetłómaczy na ludzki, to okaże się, że tu idzie nie o zapewnienie swobody głosowania, lecz o zapewnienie swobody „robienia“ wyborów. Kto pamięta wybory we lwowskim okręgu z r. 1897, kto pamięta wybory w Dawidowie — ten wie dobrze, że tam gwałty zostały wywołane nie wskutek „wrogiego usposobienia“ wyborców wyznających „doktryny socyalne“ przeciw wyborcom nieuznającym tych „doktryn“ — lecz wskutek szwindlu komisarza wyborczego Popiela, który nie chciał dopuścić do głosowania właśnie tych wyborców, którzy uznają owe „doktryny socyalne.“

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

51) Powieść z niedalekiej przyszłości.

10. Zwyciężeni.

Był to dzień wielkiej parady wojskowej w Berlinie. Tysiące żołnierzy różnych rodzajów broni zebrało się na placu musztry i wykonywało składnie i zręcznie różne obroty. Cesarz i książęta, otoczeni sztabem generałów, przypatrywali się defiladzie wojska, błyszczącym uniformom, marsowej postawie oficerów. Po defiladzie pozwolono żołnierzom złożyć broń w kozły i wypocząć chwilę, podczas gdy cesarz wezwał do siebie wszystkich wyższych komendantów celem omówienia parady. Całej tej wojskowej uroczystości przypatrywały się tłumy publiczności.

Wtem, całkiem niespodziewanie, spadły z nieba, jakby stado ptaków drapieżnych, balony Marsyjczyków i zanim się spostrzeżono, otoczyły kołem cały sztab. Odezwał się okrzyk:

— Do broni!

Generałowie rzucili się na wszystkie strony. Ubiegli jednak tylko parę metrów, gdyż po chwili, uderzywszy końmi o jakąś niewidzialną ścianę, musieli zawrócić. Ta niewidzialna ściana zacieśniała coraz bardziej swe koło. Wszystko to stało się tak szybko i cicho, że dalej stojące pułki dopiero później spostrzegły, że Marsyjczycy wzięli całą generalicyę do niewoli.

Uderzono na alarm. Żołnierze chwycili za broń. Dzięki doskonałej dyscyplinie wojennej, brak generałów nie wywołał żadnego popłochu; oficerowie niższej rangi objęli dowództwo i wydali rozkazy, które żołnierze szybko wykonali.

Od czasu bitwy pod Portsmouth wiedziano, że żadna broń ludzka nie wyrządzi żadnej szkody Marsyjczykom. Wiedziano już, że ani armia w polu, ani załoga w twierdzach nie sprosta repulsytowi lub nihilitowi i dlatego obmyślono zupełnie inną taktykę. Obecnie ograniczono się tylko do strzeżenia stolic i budynków rządowych, wiedząc, że Marsyjczycy będą bezsilnymi, jeżeli ich nie zdobędą. Z okrętów swoich nie będą przecież mogli rządzić Europą, a jeżeli zejdą na ziemię, wówczas przeciw biernemu oporowi nie odważą się użyć środków krwawych.

Gdy więc podczas parady spostrzeżono napad nieprzyjaciela, poprowadzili oficerowie swoje oddziały nader pospiesznym marszem na różne punkty miasta, wprzód już oznaczone, aby obsadzić budynki rządowe, kasy, archiwa itd. Dla obrony świty cesarskiej pozostawiono pułk grenadyerów

Ale pan starosta Franz w swoim okólniku ani słowem nie wspomina o terroryzmie niesumiennych komisarzów wyborczych i nie przeciwko nim mają zwrócić się bagnety żołnierzy. Więc po co tą asystencya wojskowa? Czy zajścia dawidowskie p. Franza niczego nie nauczyły?

Zgromadzenia przedwyborcze za zaproszeniami.

Pod powyższym tytułem zamieścił „Czas“ w porannym numerze z 29 listopada br. artykuł pióra „poważnego prawnika“. W artykule tym ów „prawnik“ z bezprzykładnym cynizmem narzeka na to, że mamy za dużo w Galicyi swobód politycznych, że nie dojrzeliśmy jeszcze do nich i stara się w drodze niby to prawniczej interpretacyi ustawy o zgromadzeniach wykazać, że władzy policyjnej służy nawet na zgromadzenia przedwyborcze prawo wstępu i kontroli tudzież rozwiązywania zebrania. Już w toku obecnego okresu przedwyborczego mieliśmy niejednokrotnie sposobność pokazać, jak na prowincyi poszczególni urzędnicy rządowi i autonomiczni lekceważą ustawowo zagwarantowaną wolność zgromadzeń przedwyborczych i jak towarzysze nasi z ustawą w ręku panów tych uczyć muszą tego, czego ci naumyślnie wiedzieć nie chcą. Nikt jednak nie poważył się dotąd szukać uzasadnienia ustawowego dla takiego bezprawia, a w Krakowie przynajmniej dotąd w tym względzie policya ustawy się trzymała. Obecnie „Czas“ na chwałę i użytek Szkaradka-Krotoskiego chciałby podsunąć policyi tutejszej potrzebę i możność zmiany dotychczasowego legalnego postępowania.

Oczywiście, że owe wywody prawnicze żadnej nie wytrzymują krytyki. Najpierw „prawnik“ aż przy pomocy „znajomych urzędników policyjnych“ stwarza różnicę między zgromadzeniami przedwyborczemi ogólnie dostępnemi, a takiemiż zgromadzeniami za zaproszeniami. Takiej różnicy ustawa nie zna. Przepis § 4 ust. o zgrom. mówi tylko o zgromadzeniach przedwyborczych, t. j o zgromadzeniach wyborców dla omówienia spraw wyborczych, a rzeczą zwołującego jest, czy chce, aby zgromadzenie było ogólnie dostępne, czy też, aby było ograniczone na wyborców zaproszonych. I w tym ostatnim wypadku jest to zgromadzenie przedwyborcze, tak, że władza nie ma prawa kontrolowania, czy wszyscy obecni mają zaproszenia, bo gdyby nawet który z obecnych nie miał zaproszenia, to zgromadzenie, jako przedwyborcze, nie potrzebowało władzy być zgłoszone.

Następnie „prawnik“ wyraża zdanie, że władza może rozwiązać zgromadzenie przedwyborcze, jeżeli znajdują się na niem niewyborcy. Pogląd ten jest z gruntu błędny. Według § 12 ustawy o zgromadzeniach władza ma prawo wysyłać delegatów na zebrania wymienione w §§ 2 i 3 ust. o zgrom., t. j. na zgromadzenia zwykłe i zgromadzenia pod gołem niebem. Jeśli ustawa określa szczegółowo, na jakie zgromadzenia władza wysyłać może delegatów, to z tego wynika jasno i niedwuznacznie, że na inne zgromadzenia, a więc na zgromadzenia wymienione w § 4 ust. o zgrom., a to są właśnie zgromadzenia przedwyborcze, delegatów wysyłać nie może. Znaczy to, że na zgromadzenie, które zwołujący oznacza, jako przedwyborcze, delegat władzy absolutnie wstępu nie ma, urzędować tam nie może, a skutkiem tego i zgromadzenia rozwiązywać nie może. Utrzymywanie porządku i przestrzeganie przepisów ustawy na zgromadzeniu przedwyborczem należy wyłącznie do przewodniczącego zebrania.

Nadto ustawa nigdzie nie przepisuje, że na zgromadzeniu przedwyborczem nie wolno się znajdować niewyborcom i trudno zrozumieć, dlaczegoby miało być zakazane, iżby się niewyborcy przysłuchiwali obradom wyborców. Nie możemy przecież stać na stanowisku państwa absolutystycznego, w którem wolno tylko czynić to, co wyraźnie jest dozwolone. Zasadą państwa konstytucyjnego natomiast jest, że wszystko jest dozwolone, co nie jest wyraźnie zakazane. Skoro więc ustawa nigdzie wyraźnie obecności niewyborców nie zakazuje, musi ona być uważana za dozwoloną. Pogląd ten jest tem słuszniejszy, że według reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 29 czerwca 1870 r. l. 2919 zebrania przedwyborcze nawet przez niewyborcę zwołane być mogą. Jeśli więc wedle zawartego w tym reskrypcie zdania kierującej w państwie władzy politycznej niewyborca może zwołać zgromadzenie przedwyborcze i tem samem znajdować się tamże i przemawiać, to dlaczegoby sama tylko obecność niewyborcy była zakazaną?

„Poważnemu prawnikowi“ z „Czasu“ może to być niemiłe, ale na to już trudno poradzić. Niech się przeniesie do Rosyi — tam zgromadzeń politycznych zupełnie niema.

Nadużycia wyborcze.

Prawybory w Kołomyi. W poniedziałek dnia 26 listopada popołudniu pojawiły się na rogach rynku w bardzo maleńkiej liczbie, drobnym drukiem plakaty, oznajmujące, że prawybory odbędą się we środę 28 listopada rano od godz. 9 do 6 wieczorem. Plakaty noszą datę wstecz z dnia 20 listopada.

Była to sprytnie obmyślana sztuczka wyborcza starosty Pawlikowskiego i posłusznego mu lokaja Funkensteina, aby tak późnem ogłoszeniem w przededniu wyborów zaskoczyć robotników nieprzygotowanych. Ale robotnicy zorganizowani postanowili przynajmniej godnie zaprotestować przeciw tej schludnej robocie gładkiego satrapy i udali się we wtorek rano do Pawlikowskiego, by usunął to bezprawie. Ale on słodko się uśmiechając, a od czasu do czasu groźną przyjmując postać, oświadczył, że jest bezsilnym wobec matactw Funkensteinów i „demokratów“ Witosławskich, ale że bądź co bądź już przygotował żandarmów, którzy mają nakaz niepardonowania, a nawet on, pan tutejszy, ma dwa tysiące wojska dla robotników w pogotowiu. Kiedy więc robotnicy przekonali się, że niema nadziei, aby Pawlikowski zabrane robotnikom prawo wyborcze przywrócił, zatelegrafowali do Lwowa do namiestnika, z prośbą o odroczenie wyborów, ale bezskutecznie. Ale nadużycie to jest mikroskopijnie maleńkie w porównaniu do gwałtów wyborczych, jakie na drugi dzień miały miejsce w ratuszu i radzie powiatowej, gdzie się odbywały wybory w dwóch sekcyach. W ratuszu przewodniczącym

---

i kirasyerów. Wraz z resztą wojska uciekała spiesznie publiczność.

Cesarz patrzył ponuro przed siebie, poczem wyciągnął szpadę z pochwy i zawołał:

— Panowie! Pozostała nam tylko jedna droga. Za mną!

I spiąwszy konia ostrogami, chciał popędzić przed siebie. Zastąpili mu drogę generałowie i starali się z trudem powstrzymać od niebezpiecznego zamiaru. Gdy szwadrony kirasyerów zauważyły poruszenie wewnątrz pierścienia, nie wytrzymały dłużej i z okrzykiem „hurra“ popędziły galopem naprzód, aby oswobodzić naczelnego wodza.

Była to straszna chwila. Balony Marsyjczyków ruszyły się z miejsca i wyszły na spotkanie pędzących jeźdźców. W jednej chwili utworzyła się między balonami jakaś ciemna wstęga. Po kilkunastu sekundach uderzyły pierwsze szeregi kirasyerów o tę wstęgę, a za chwilę rozpostarła się ona nad całym pułkiem. Skutek był straszny: konie i jeźdźcy tarzali się po ziemi w zbitym kłębku. Chmura lanc, szabel, karabinów, podków końskich podniosła się w górę wśród nieopisanego szczęku i zawisła w powietrzu, podczas gdy rozbrojeni ludzie i konie leżeli na ziemi. Po chwili poruszyły się balony w bok, a z nimi poruszyła się zbita masa żelaza i stali i opadła znów na ziemię... W paru minutach był cały pułk rozbrojony.

Był to nowy wynalazek Marsyjczyków. Między balonami utworzono potężne pole elektromagnetyczne. Zapomocą tego wiszącego w powietrzu magnesu chwytano wszystkie żelazne części z nieprzepartą siłą i rozbrajano przeciwnika, nie czyniąc mu żadnej szkody. Żadna ręka nie potrafiła utrzymać szabli. Nawet podkowy na kopytach końskich nie zdołały się utrzymać; magnes powietrzny wyrywał je z nieprzepartą siłą, rzucając konie o ziemię.

Zebrane w ten sposób żelaziwo niszczono później zapomocą prądów nihilitowych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

komisyi był Josio Funkenstein, a przy nim godny Josio Marmorosch, indywiduum plugawe i wstrętne, które mimo wpływów całej kliki musiało odbyć dłuższą karę więzienia. Trzecim w tym honorowym związku był nieodstępny Szames Szlojma Duwyd, mąż zaufania władzy, lokaj i denuncyant.

Tym trzem mężom honoru, rabującym prawo głosowania robotnikom w sposób jawny, widoczny i wprost oburzający, pomagał koncepista rządowy, okrzykami, jak: „milczeć tam“, „każę pana w tej chwili aresztować,“ „marsz smarkacze do domu, szuruj, nie masz głosu“ itd. Zgłaszały się setki robotników do głosu, a każdego ta sławetna komisya oddalała. Każdego Funkenstein brał w krzyżowy ogień pytań, jak przy śledztwie o zbrodnię i pod najgorszymi, błahymi pozorami napędzał. Jednym mówił „nazywasz się Mojsze, a tu jest Moses, a zatem nieidentyczny“, tak samo Jankel i Jakób, Motel, Motio i Marcus, taksamo Hersch, Heinrich i Henryk, Leon i Leib, Josel, Josio i Józef, Dawid i Dudio, to są wszyscy nieidentyczni, tak dalece, że gdy było dwóch tego samego imienia i nazwiska, to żaden z nich już nie miał prawa głosować, bo nieidentyczny. Przychodzi robotnik. Funkenstein się pyta: Jak się nazywasz? Robotnik: Josel Schwarz. Obaj Josiowie: Josel Schwarz umarł. Komisarz: Precz, szuruj, nie masz głosu. Robotnik bez wąsów mógł odpowiadać wszystkim wymogom, mógł nawet mieć prawo wyborcze reklamowane, ale nie mógł głosować, bo jest małoletni, choćby miał grubo więcej, jak 24 lat. Ale za to zachwycający był widok, jak głosowali stronnicy magistraccy. Szumowiny społeczeństwa uganiały się po sali wyborczej, obstawiały stół komisyjny, szepcąc sekreta do uszu obu Josiów i komisarza rządowego. Obok rządowego komisarza leżały na stole kartki wyborcze kliki magistrackiej, a pan komisarz rządowy był dla grzecznych wyborców, jak tragarzy, furmanów, szynkarzy, lampistów, policyantów i t. p. tak dalece usłużnym, że im kartki podawał.

Nie lepiej postępowała sobie komisya w radzie powiatowej, gdzie odźwiernym był Leib Zwecher, znana kreatura magistracka, a w środku fungowali jako komisarze p. Baidaff, poczciwiec lichwiarski i komisarz Żurowski, gdzie tak samo robotników prawa wyborczego pozbawiono, tak dalece, że robotnicy rzucali komisarzowi rządowemu w oczy: „Tak! do wojska pid gwer wyszukujete nas z pid zemły, znajete dokładno, jak sia nazywajemo i kołyśmo rodżeni, a do wyboriw, to ne znajete nas.“

W Kołomyi, mieście liczącem zwyż 10 tysięcy uprawnionych do głosowania, oddało swój głos 243 pachołków magistrackich i 45 robotników. Tak rządzi pan starosta **Pawlikowski.**

Walka wyborcza.

Ściejowice. W niedzielę odbyło się zgromadzenie przedwyborcze. Oprócz miejscowych włościan przybyli również chłopi z okolicznych wsi. Po przemówieniu tow. **Orczyka** uchwalono popierać kandydaturę tow. **Daszyńskiego.**

Jezioźany. W niedzielę 2 b. m. odbyło się zgromadzenie, na którem przemawiał tow. **Sułczewski.** Zebranych było przeszło 300 włościan, którzy z zapałem postanowili popierać kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Tarnów. Dnia 1 grudnia w hotelu na Grabówce odbyło się wielkie zgromadzenie, liczące przeszło 1 000 uczestników. Przewodniczył tow. Łakoma, referował tow. Burda. Omawiając program stronnictwa klerykalnego, mówca oświadcza, że nieprawdą jest jakoby stronnictwo to nie posiadało żadnego programu, przeciwnie posiada ono wyraźny program, który zawiera się w rozbijaniu zgromadzeń robotniczych, ogłupianiu mas ludowych i handlowaniu religią (burzliwe oklaski). Po przemówieniu tow. Szczepanika i dra Borgenichta z zapałem uchwalono popierać socyalno-demokratycznego kandydata. Wśród dźwięków „Czerwonego Sztandaru“ zgromadzeni rozeszli się do domów.

Stanisławów. „Komitet narodowy“ rozesłał następującą kurendę:

Stanislau 1 December 1900. Am 5, 6, 7 und 10 December L. J. findet die Wahl der Wahlmänner eines Reichsraths-Abgeordneten in der V Curie statt. Behufs Besprechung über die Wahlmänner Candidaten laden wir Sie zu einer Sitzung ein, welche am Montag, den 3 Dezember L. J. um $6\frac{1}{2}$ Uhr abends im Saale des städtischen Bazars (früheren Cassinosaal) stattfinden wird. Diese Einladung bitten wir als Legitimation mitzubringen. K. Kiesler, Lipa Horowitz, Selig Rubinstein, Edmund Rauch.

Na zebraniu tem zapewne zapadnie uchwała, że posłem z V kuryi może być tylko kandydat, który bronić będzie praw języka polskiego w parlamencie! Znakomite!

Piętnujemy perfidyą burmistrza miasta Nimhina, który do tej chwili nie zawiadomił wyborców ani o terminie prawyborów ani o tem, które ulice do której sekcyi należą, lecz tylko hyenom wyborczym poufnie to zakomunikował. Dopiero z tej kurendy wyborcy nieliczni dowiedzieli się, że prawybory 5 bm. się rozpoczynają. P. Nimhin pragnie widocznie przeprowadzić bogdanowiczowskie wybory z wdzięczności za to, że starosta toleruje bezprawne urzędowanie jego **już 4 lata** po za ustawowy termin.

Komitet wyborczy partyi socyalno demokratycznej w Stanisławowie ostrzega wszystkich niezawisłych wyborców przed hyenami wyborczemi, a w szczególności przed niejakim Rubinsteinem, Lebensartem i Dudiem Schragerem (właścicielem domu rozpusty), którzy wedle krążących uporczywie pogłosek mają w dniu prawyborów zapomocą najętych pachołków wszcząć awantury i spowodować wkroczenie żandarmeryi. Ostrzeżenie to jest tem konieczne, ile że indywidua te czynią gorączkowe uplanowane przygotowania, aby zapomocą sztuk, zastosowanych skutecznie przez Mendla Lebensarta w r. 1897, odstraszyć wyborców od udziału w wyborach.

Prawybory w mieście Stanisławowie z kuryi V odbędą się w dniach 5, 6, 7 i 10 grudnia br.

Kołomyja. Kandydatura dra Schorra z trzeciej kuryi miejskiej: Kołomyja, Buczacz, Śniatyn, zyskuje coraz większe szanse powodzenia, tem bardziej, że niema poważnego przeciwkandydata. Dr. Trachtenberg, były poseł, dostał odprawę od swoich dawnych protektorów w postaci zapłaconych długów i niewielkiej sumy w gotówce i — cofnął swą kandydaturę. Przynajmniej tak zapewniał jeszcze niedawno, lecz obecnie podobno znów ma zamiar kandydować, — widocznie „odszkodowanie“ było za niskie. Dr. Seinfeld, zastępca dyrektora kolei państwowych w Stanisławowie, zapłacił już 60.000 tutejszym „gutenjungom“, którzy podreperowali sobie swoje finanse, a w zamian obiecali Seinfeldowi wystarać się o mandat nietylko teraz, lecz nawet i przy następnych wyborach. Dr. Seinfeld objeżdżał kilkakrotnie Kołomyję, krytym powozem, odwiedzając wyborców, lecz wszędzie spotykały go słowa prawdy. Natomiast dr. Schorr spotyka się wszędzie z ogromną sympatyą i na przedwyborczych zebraniach uchwalono jego kandydaturę. Jeżeli tylko głosowanie odbędzie się bez krzyczących nadużyć, wybór jego można uważać za zapewniony.

Prawybory w Czerniowcach. Przy prawyborach z 5 kuryi dnia 28 i 29 listopada przeszła lista socyalno-demokratyczna w 4 sekcyach. Na 108 wyborców wybranych zostało 70 socyalistów.

Przegląd społeczny.

Przestroga dla emigrantów. We wrześniu r. b. niejaki Römer z Łańcuta i Moszkiewicz z Czerniowiec zakontraktowali na 3 miesiące 25 rodzin robotniczych z Bochni i sąsiednich wsi, do służby dworskiej i robót polnych, w południowej Rosyi. Odwieziono wszystkich do wsi Baliny pod Odessą. Tam dano im zajęcie nie przy robotach polnych, lecz przy wydobywaniu torfu: po całych dniach trzeba było stać po kolana w wodzie i błocie i dużemi piłami rozcinać bryły torfu. Po miesiącu ludzie, widząc, że ich oszukano, chcieli odejść z roboty, nie mogąc wytrzymać dłużej takiej brudnej i ciężkiej pracy. Właściciel jednak nie chciał ich puścić na tej zasadzie, że zawarł z robotnikami za pośrednictwem agentów Römera i Moszkiewicza kontrakt na **trzy lata.** Widocznie agenci oszukali przy zawieraniu kon-

traktu albo robotników albo właściciela. Gdy robotnicy nie chcieli wracać do pracy, sprowadzono naczelnika gminy i starostów, którzy nahajkami zapędzili ich do roboty.

Emigranci nie dali jednak za wygrane i oddali całą sprawę do sądu. Sąd uznał trzyletni kontrakt za nieważny, kazał jednak odrobić pieniądze, które właściciel torfowisk wydał na przywiezienie emigrantów. Wówczas robotnicy zrozpaczeni, nie mając prawie grosza przy duszy, uciekli i piechotą wędrowali w stronę Galicyi. Przez granicę rosyjską nie przepuszczonoby ich, ponieważ nie mieli przepustek ani paszportów.

Szczęściem, na Podolu rosyjskiem trafili na jakiegoś uczciwego szlachcica, Polaka, który ulitował się nad swymi rodakami i dał im na drogę statkiem do Rumunii, gdzie przy przejściu granicy nie robią trudności. Dopiero z Rumunii dostała się ta cała masa biedaków, licząca około 100 osób, w granice Austryi i nareszcie, po długiej wędrówce 28 listopada powróciła do Bochni.

O wzroście ludności polskiej w Niemczech „Berliner Correspondenz“, organ ministeryalny, pisze co następuje:

„Od r. 1890 do 1898 podniosła się liczba ludności z językiem polskim na Szląsku z 994.000 na 1,023.000, w prowincyi saskiej z 22.000 na 26.000, w Hanowerze z 5.000 na 7.000, w Hessyi i Nassau z 950 na 2 300, w prowincyi nadreńskiej z 6.000 na 23.000, w Westfalii z 27 000 na 150.000. Nie wliczono tu jeszcze polskich obcokrajowców, których przebywało w Prusach w roku 1898-mym okrągło 48.500, ponieważ byli to przeważnie robotnicy sezonowi, na stałe w Prusach nieosiedli. Prowincye wschodnie, w których żywioł polski niewątpliwie się wzmógł, oddały jeszcze środkowym i zachodnim prowincyom państwa tylu polaków, że oni w nich występują tam teraz jako silne grupy narodowe“.

„Berl. Corres.“ spodziewa się, że w tegorocznym spisie wzrost ludności polskiej okaże się w jeszcze większych, olbrzymich liczbach. Dla wytłumaczenia tego objawu nie będzie można wyłącznie powoływać się na naturalny przyrost ludności polskiej, ani na silniejszy napływ żywiołów zagranicznych, zwłaszcza, że ich pobyt w granicach państwa jest tylko przejściowy. Pozostaje jedynie możliwe przypuszczenie, że wchłonięcie czysto niemieckich żywiołów jest w znacznej części przyczyną tego wielkiego wzrostu ludności.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. Nowa komedya Bałuckiego „Blagierzy“ jest bardzo starym, niezręcznie skleconym zlepkiem różnych komanałów. Gdyby coś podobnego napisał jeden z młodszych, przepadłby z kretesem. Tu i ówdzie tylko przebijają się przebłyski talentu, ale wszystko jest robione tak grubymi sztychami, że już po pierwszym akcie może widz domyśleć się całego wątku intrygi.

Artyści, z wyjątkiem p. Sulimy, która stworzyła z roli Sali nieudolną karykaturę, grali wszyscy doskonale. Pan Kamiński był niezrównanym w roli hrabiego Golskiego.

Po sobotniej premierze urządzono p. Bałuckiemu w Kole literackiem bankiet. Pan Bałucki wygłosił tam mowę, w której zauważył, że pierwszy raz nie jest po swojej premierze osamotnionym. Gorzki ten wyrzut jest słusznym. Uznanie przyszło dopiero wtedy, gdy już przestał pisać dobre sztuki.

„Promienia“, pisma poświęconego sprawom młodzieży szkolnej, wyszedł numer 10. Zawiera pomiędzy innemi artykuł „Rocznica“, omawiający stosunki społeczne w Polsce przed powstaniem 1831 r., artykuł o obchodach Mickiewiczowskich, wyjątki z pism politycznych A. Mickiewicza i bardzo ciekawe korespondencye z Warszawy, omawiające stosunki w każdem z warszawskich gimnazyów.

Z sali sądowej.

Zasądzony oszczercą klerykalny.

Przemyśl, 1 grudnia.

W sobotę 1 bm. odbyła się przed sądem powiatowym rozprawa karna przeciw Józefowi Steciakowi, członkowi wydziału kat. „Przyjaźni“ za to, że w styczniu b. r. w porozumieniu z ajentem policyjnym Golcem zrobił na tow. Witolda Regera doniesienie o zbrodnię obrazy Boga, którem spowodował przeciw tow. Regerowi dochodzenie karne.

Tow. Witold Reger, przyprowadzony z aresztu śledczego, oświadcza, że podtrzymuje doniesienie swoje przeciw Steciakowi.

Radca Pasławski zapytuje, czy nie zdecydowałby się oskarżyciel zgodzić na przeprosiny.

Tow. Reger, wskazując na Steciaka: „Człowiek ten nie jest w stanie mnie obrazić, nie może więc mnie przeprosić. Gotów jestem odstąpić od oskarżenia, jeżeli Steciak oświadczy, że robiąc na mocy uchwały stow. „Przyjaźń“ fałszywe doniesienie na mnie, przy pomocy organów policyjnych, kłamał rozmyślnie“.

Steciak jąka się i mówi: „Ja będę na sprawiedliwość przysięgał.“

Radca Pasławski do Steciaka: Słuchaj człowieku, zbłądziłeś, uznaj błąd, a p. Reger ci przebaczy.

Steciak milczy chwilę, boi się mówić i wyjąkuje: ja niewinien.

Zast. tow. Regera, ob. p. Wacław Reger żąda odczytania aktów i przeprowadzenia rozprawy.

Doniesienie, zredagowane przez policyę i Steciaka brzmi: W grudniu w roku 1899 Witold Reger, Michał Stopkiewicz, Antoni Żurek, Marcin Pilch i ja (Steciak) zabawialiśmy się grą w domino w stowarzyszeniu, przyczem zagadki kolejno rozwiązywano. Steciak miał wówczas odezwać się: „Jeżeli socyaliści są tak mądrzy, niech powiedzą, co teraz Pan Bóg robi?“ W odpowiedzi na to miał Reger cisnąć straszne na Boga bluźnierstwo.

Akta sędziego śledczego. V. R./1899.

Świadkowie dowodowi:

I. Michał Stopkiewicz: Przyznaje, że w wymienionym przez Steciaka dniu zabawiali się razem. Przeczy kategorycznie, żeby tow. Reger użył słów bluźnierczych przeciw Bogu i żeby kiedykolwiek o Bogu mówił. Denuncyacyę Steciaka uważa za podłe oszczerstwo.

II. Antoni Żurek: „Na doniesieniu Steciaka nie ma słowa prawdy. Jest to zemsta, że Reger zabronił robotnikom obcować z nim i kupować u niego owoce, ponieważ jest „szpiclem“.

III. Marcin Pilch. Od r. 1892 jest członkiem partyi socyalno-demokratycznej i zna Regera. Nigdy Reger o Bogu nie mówił, innym wzbraniał tego, a już oszczerczem kłamstwem jest, żeby w grudniu 1899 r., kiedy razem zabawiali się, bluźnił przeciw Bogu. Uważa doniesienie za niską zemstę wykluczonego z partyi Steciaka.

Świadkowie odwodowi:

I. Józef Głuszko: Steciak odgrażał się z początku Janowi Żołnierzowi, że zrobi na niego doniesienie, a kiedy, przywołany do ócz, musiał odwołać, zwrócił oskarżenie przeciw Witoldowi Regerowi, że tenże zabronił z nim obcować. Steciak chwalił się, że utrąci „głowę socyalistów“ w Przemyślu.

II. Jan Żołnierz. Steciak został wydalony ze stowarzyszenia za różne niehonorowe sprawki. (Kradzież drzewa, hazardowe gry i oszustwo.) Ze zemsty chciał zrobić na mnie doniesienie. Następnie cofnął się, a nawet wobec Józefa Głuszki, Juliana Rychlickiego i Teodora Ciska oświadczył, że wszystko to jest nieprawdą i że nigdy nic podobnego nie było w stowarzyszeniu mówione. W kilka miesięcy później ten sam zarzut skierował przeciw Regerowi. Doniesienie Steciaka jest zemstą napędzonego złodzieja i oszusta.

III. Jan Piechocki: Steciak przez Tychowskiego, rymarza, chciał, aby interweniować u Regera, by go przeprosić za fałszywe doniesienie, ale Reger oświadczył: „Niech Steciak robi, co mu się podoba. Później gotów powiedzieć, że go namawiano do fałszywego zeznania.“

Na podstawie tego śledztwa prokuratorya zastanowiła śledztwo przeciw tow. Witoldowi Regerowi o zbrodnię obrazy religii i Boga.

Po przeczytaniu tych aktów kilku obecnych na rozprawie adwokatów z oburzeniem poczęło mówić, wskazując na Steciaka: „To łotr, denuncyant podły, mógł unieszczęśliwić niewinnego człowieka!“

Radca Pasławski. No, Steciak, cóż wy na to?

Steciak: Ta na mnie całe miasto złe, od małego do dużego — i zaczyna płakać.

Sadca Pasławski: To źle, widać, że niedobry z was człowiek.

Tow. Witold Reger: Nie zależy mi na tem, aby tego człowieka zasądzono. Chcę wyniku w tej sali, któryby napiętnował niecną robotę pewnych organów policyjnych i tych świętoszków, którzy drogą fałszu i podłych denuncyacyj ciągle nas prześladują. Z tej sali ja nieraz niewinnie

wyszedłem zasądzony, bo utarto za memi plecyma podłe doniesienie, nie dając mi możności obrony. W toku mego śledztwa o obrazę Boga, organ policyjnych ajentów i kleru, wychodzący tu w Przemyślu, obryzgiwał mnie błotem, szarpał mą cześć i z góry cieszył się, że z piętnem zbrodniarza opuszczę więzienie.

Plwano na mnie, jak na matkobójcę, a gawiedź uliczna przyklaskiwała temu. Dziś chcę satysfakcyi. Niech oskarżony upokorzy się, niech nazwie siebie i swoich spólników oszczercami, a przebaczę mu“.

Steciak płacząc: To nie ja, to moja żona winna i ajent policyjny Golec i Knuter!

Zławy obrońców: Ładne towarzystwo! Złodziej, szpicel i denuncyant!“

Obr. p. Wacław Reger: Oskarżony wielką krzywdę wyrządził p. Witoldowi Regerowi. Naraził go na ciężką odpowiedzialność, honor jego starał się sponiewierać, rzucił mu obelgę: bluźnierca! Dziś nietylko nie udowodnił tego, ale przyznał, że jest oszczercą. Pokrzywdzony chce mu wspaniałomyślnie przebaczyć, żąda tylko przyznania się do winy. Oskarżony wzdraga się. Są w tem ukryte cele. Czyn oskarżonego jest nikczemny i mógł się tylko w takiej niskiej moralnie istocie wylęgnąć. Domagam się przykładnego ukarania winnego.

Steciak został na 10 dni aresztu zasądzony.

Obr. p. Wacław Reger wniósł odwołanie od niskiego wymiaru kary.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 4 grudnia 1653. Potyczka z tatarami pod Żwańcem. — 1642. Śmierć kardynała Richelieu. — 1795. Urodziny Tomasza Carlyle. — 1868. Zniesienie kary cielesnej w armii austryackiej. — 1870. Bitwa pod Orleanem.

Uniwersytet ludowy. Dziś o godz. 7 wieczór w sali gimnazyum Św. Anny wykład Dra Wł. M. Kozłowskiego: „Literatura powszechna“.

Dziś w teatrze: „Blagierzy“ kom. w 4 aktach M. Bałuckiego.

Środa: „Sobótki“ (Johannisfeier) sztuka w 4 aktach Her. Sudermanna (popularne).

Czwartek: „Odrodzenie“ (Renaissence) kom. w 3 aktach Fr. Schönthana i Koppel-Enfełda.

Sobota: „Cudotwórca“ sztuka w 4 aktach Wil. Feldmana (nowość).

Niedziela: Popołudniu o godz. 3-ciej „Zbójcy“ trag. w 3 aktach F. Schillera (ceny do połowy zniżone).

Wieczorem o godz. 7-mej „Cudotwórca“ itd.

O śmierci Imeretyńskiego pisma warszawskie umieszczają następujące szczegóły: książę jeszcze w wilię śmierci zajmował się sprawami urzędowemi i dopiero dnia 30 listopada rano uczuł się niedobrze. — Wezwani o godzinie 1 z południa lekarze znaleźli osłabienie działalności serca, przepisali odpowiednie środki i zalecili spoczynek.

O godz. 4 popołudniu książę się zdrzemnął, poczem zapadł w sen głęboki. Na godzinę 7 wieczorem był wezwany do Belwederu prof. Ignacy Baranowski. Za jego przybyciem książę spał jeszcze, więc dopiero około godziny 8 udano się do sypialni księcia, lecz nie zdołano go obudzić: główny naczelnik kraju już nie żył. Prof. Baranowski, jako też później przybyli lekarze użyli wszystkich środków cucących, lecz bezskutecznie.

Według orzeczenia lekarzy książę na trzy kwadranse przed ich przybyciem za kończył życie we śnie.

Zniżenie cen węgla nastąpiło od soboty. Drobni handlarze zniżyli cenę za cetnar węgla jaworznickiego z 58 na 51 centów. W składzie gwarectwa jaworznickiego przy ul. Pawiej płaci się obecnie za pojedyńczy cetnar na miejscu 46 ct., za 25—50 cetnarów po 45 ct. za cetnar, wreszcie za 100 cetnarów z odwiezieniem i zniesieniem do piwnicy — 49 złr.

Wogóle ceny na wagonie spadły o 20 koron, przyczem zniżka prawdopodobnie utrzyma się i w zimie wskutek nagromadzenia się znacznych zapasów w kopalniach, a stosunkowo dość słabego obecnie popytu.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza rozszerza swoją działalność na nasze biedne oddalone od kolei miasteczka. W sobotę wieczorem wykładał po raz pierwszy inż. Libański w Busku. Mimo słoty i dnia powszedniego zebrało się w sali kasynowej ponad 150 osób z inteligencyi, chłopów i robotników. Półtoragodzinna prelekcya od $1/_2 7$ do 8, przystępne objaśnienie warunków postępu i żywszego tętna życia społecznego zainteresowały żywo zebranych. Objaśnienie i produkcye fonografu wywołały szczere zadowolenie. Po wykładzie zawiązało się grono osób w komitet dla urządzenia szeregu wykładów przyrodniczych.

Przeciw cenzurze teatralnej. Związek naukowo-literacki zainicyował we Lwowie akcyę przeciwko cenzurze teatralnej. Zdaje się, że pp. Piniński i Laskowski przebrali miarkę, forsując wystawienie „Kusicieli ludu“ w Krakowie, a zakazując grać w teatrze „Cyrce“ Rossowskiego; autorom i artystom przejadła się już gospodarka policyi pod egidą mecenasa sztuki i nauki pod kawkami we Lwowie i postanowili zakroić akcyę na wielką skalę, celem wyzwolenia sztuki z pod dozoru policyjnych szpiclów. Podnieśliśmy pierwsi głos przeciwko cenzurze teatralnej i „opiece“ policyi w rzeczach sztuki, cieszymy się więc, że sprawa ta znalazła oddźwięk w szerokich sferach.

Pogotowie ratunkowe w miesiącu listopadzie udzieliło pomocy 265 razy, mianowicie w dzień 206 razy, w nocy 59. Pomiędzy osobami, którym pogotowie okazało doraźną pomoc, było 172 mężczyzn, 86 kobiet i 2 dzieci. Należy pamiętać, że pożyteczna ta instytucya utrzymuje się przeważnie dzięki bezinteresownej pracy lekarzy i medyków.

Pod adresem p. dyr. Ponikły. Dowiadujemy się, że przed wyborami w. r. 1897 niejaki Sołga, coś w rodzaju dozorcy służby, odbierał karty głosowania od służących szpitalnych, wpisywał na nich nazwisko kandydata (ks. Ponińskiego) i kart tych więcej nie oddawał. Apelujemy tym razem do p. dyrektora Ponikły, jako moralnej głowy szpitala, ażeby pouczył rozmaitych Sołgów szpitalnych, że nie mają prawa w ten sposób wpływać na wyborców. Dochodzą nas nadto wieści, że służącym szpitalnym nie wolno wychodzić ze szpitala bez pisemnego zezwolenia od siostry miłosierdzia. Spodziewamy się, że w dniu wyborów dyrekcya szpitala pozwoli posługaczom szpitalnym spełnić obowiązek obywatelski i w tym celu zezwoli na wydalanie się ich ze szpitala partyami. Panu Sołdze jeszcze raz radzimy, aby się nie bawił w „rządowca“, ale pilnował swej guwernantki i córek.

Nadużycie klerykalne. Piszą nam ze Lwowa: Klerykali lwowscy przyszli do przekonania, że „Ruch katolicki“ nietylko zanadto jest obdłużony, ale cierpi zarazem na anemię i nie ma miru w szerszych sferach ludowych. Postanowili przeto pod firmą londyńskiego pisma „Przedświt“, wielce rozpowszechnionego we Lwowie, przemycić do sfer robotniczych szmatę jezuicką, zwaną również „Przedświt“ i wyzyskać nieświadomość publiczności dla celów jezuickich.

Postępowanie to przyjaciół siostry Kolumby i Łucyka jest nietylko jaskrawem nadużyciem, ale zarazem przestępstwem z § 22 i 52 ustawy z d. 26 grudnia 1895 l. dz. ustaw 197, gdyż nie wolno przywłaszczać sobie tytułu wychodzącego poprzednio czasopisma. Wprawdzie spekulują na to jezuici, że „Przedświt“ wychodzi w Anglii, jednakowoż Auglia jest zaprzyjaźnionem mocarstwem i związana traktatem, a przeto, zdaniem naszem, towarzysze z „Przedświtu“ mogą się domagać od sądu pow. we Lwowie (§ 22 ustawy), aby tenże zakazał szmacie klerykalnej używania miana „Przedświt“ pod rygorem zawieszenia czasopisma i grzywny do 100 złr. Zobaczymy, czy klerykałom wolno w Austryi bezkarnie popełniać nadużycie i lekceważyć sobie przepisy ustaw.

Nowe połączenie telefoniczne Lwów-Wiedeń. „Wiener Tagblatt“ dowiaduje się, że w ministerstwie handlu jest zamiar zbudowania już w ciągu przyszłego roku (tak późno!) drugiego, bezpośredniego połączenia telefonicznego między Wiedniem a Lwowem. Z tego powodu zamierza także, jak twierdzi ów dziennik, bukowińska Izba handlowa i przemysłowa wystosować do ministerstwa handlu petycyę w sprawie przyłączenia Czerniowiec do tej bezpośredniej linii telefonicznej.

Powiatowe biuro pracy w Tarnobrzegu. Staraniem rady powiatowej w Tarnobrzegu otwarto bezpłatne biuro pośrednictwa pracy, którego celem jest wyszukiwanie zarobków dla ludności. Zamówienia nadsyłać można pod adresem: „powiatowe biuro pracy w Tarnobrzegu“.

„Towarzystwo pomocy dla niezamożnych studentów“ w Warszawie zostało zatwierdzone w końcu zeszłego miesiąca przez ministeryum po blisko dwuletnich staraniach założycieli. Stowarzyszenie, jak sama nazwa wskazuje, ma na celu niesienie pomocy niezamożnym studentom trzech wyższych zakładów naukowych w Warszawie: Uniwersytetu, instytutu weterynaryjnego i politechniki.

Proces o zawalenie się domu odbył się w Warszawie dnia 29 listopada. Sąd skazał właścicieli domu: Mareckiego i Śpiewaka na miesiąc więzienia, budowniczych:

Janiszewskiego i Jabłońskiego na tydzień odwachu, tudzież na pokutę kościelną.

Prócz tego sąd orzekł, że skazani winni płacić wdowie po zabitym przy katastrofie robotniku, Józefinie Ałabiszowej, po rubli 10 miesięcznie do końca jej życia lub do chwili wyjścia jej zamąż, tudzież dzieciom (pięciorgu) po rubli 5 miesięcznie dla każdego, a mianowicie: trzem synom do dojścia do pełnoletności, dwom zaś córkom do chwili wyjścia zamąż.

Uwolnieni robotnicy. W lipcu r. b. podczas strejku w fabryce żelaznej pod Mariupolem (południowa Rosya) zarząd fabryki wezwał wojsko, które otoczyło zebranych na placu robotników i na rozkaz policmajstra aresztowało 80 osób. Część robotników została skazana na kilkodniowy areszt „sposobem administracyjnym“, część wypuszczono po kilku tygodniach, dziewięciu robotników oddano pod sąd za podburzanie do strejku. Sąd okręgowy w Taganrogu dnia 23 listopada uwolnił dziewięciu oskarżonych od wszelkiej odpowiedzialności.

Katastrofa w kopalni węgla. W szybie św. Ludwika, w departamencie Nord we Francyi, nastąpił straszny wybuch dnia 29 listopada. Dotychczas wydobyto 50 trupów. Katastrofa spowodowana była wybuchem dynamitu. Eksplozya nastąpiła w miejscu, gdzie znajdowało się około 200 kilogramów tego materyału wybuchowego. Przypuszczają, że górnik, rozdający dynamit, upuścił jeden nabój, który dostał się między drzwi a futrynę i eksplodował przy ich zamknięciu. Dokładna liczba zabitych i rannych niewiadoma, gdyż nie wszystkich jeszcze wydobyto z pod gruzów.

Teatr ludowy w Krakowie. Myśl stworzenia teatru ludowego przychodzi do skutku. W sali Strzeleckiej odbędą się w sobotę 8 grudnia i niedzielę 9 grudnia dwa pierwsze przedstawienia. Poprzedzi je odczyt popularny o Józefie K o r z e n i o w s k i m i jego utworach oraz o znaczeniu i żądaniach teatru ludowego, a następnie odegrany zostanie 3 aktowy dramat Korzeniowskiego „Karpaccy Górale“. W skład teatru ludowego wchodzą najlepsze siły amatorskie naszego miasta, a kierownictwo artystyczne spoczywa w rękach artysty teatru miejskiego p. St. Knake Zawadzkiego. Repertuar obejmuje szereg sztuk ludowych, narodowych, wodewilów i t. p. utworów Anczyca, Korzeniowskiego, Galasiewicza, Gregoroniego, Szutkiewicza, Gutowskiego i innych pisarzy.

Aby najuboższym umożliwić korzystanie z przyjemnej i pożytecznej rozrywki i nauki ustanowiono ceny możliwie najtańsze, a mianowicie: Krzesła pierwszorzędne po 50 ct., drugo i trzeciorzędne po 30 i 20 ct., miejsca stojące po 10 ct Bilety nabywać można naprzód w handlu p. Fenza, w Rynku głównym, a w dniu przedstawienia przy kasie. Początek przedstawień o godz. 3 popołudniu. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Proces arystokratycznych szulerów berlińskich już się skończył. Kary, nałożone na członków „klubu poczciwców“, których sylwetki podaliśmy niedawno, są bardzo niskie Kayser otrzymał 3 miesiące, Schachtmayer 2 miesiące, a Wolf 4 miesiące więzienia. Nadto zasądzony został Wolf na zapłatę 3000 m. Sąd okazał się na tyle względnym, iż orzekł, że Kayser i Schachtmayer karę już odsiedzieli w więzieniu śledczem.

Dla uwięzionych w zeszłą niedzielę w czasie zgromadzenia „pod Kapucynami“. Na wieniec z pokrzyw dla Krotoskiego kor. 1·00, Czerkawskiemu, ażeby zapłacił za czeskie obiady 1·00, Zdejm kożuch —·30, Na ostrzenie pałaszy —·29, „Szczęśliwej drogi“ panie Szkaradek —·20, Rabinowi Fraenklowi od Krotoskiego — 20, Dla Zorna na zimne okłady —·20, Pani T. 10·—, Smok —·30, G. — 20, Na szkołę Łucyka —·20, Na niedzielny pogrom jezuitów — 28, S. S. —·12.

Zamach na Starzeńskiego.

Rezultat 5-dniowego śledztwa

Dotychczas więc sprawa zamachu znajduje się w takiem stadyum, iż po uwolnieniu Królikowskiego (człowieka w żółtem palcie) nastąpi prawdopodobnie niebawem uwolnienie Szczypki (człowieka ze sztylpami i starym rewolwerem). Nie ma ani śladu sprawcy.

Podana przez „Głos narodu“ wiadomość, jakoby wśród znalezionych u Szczypki egzemplarzy „Naprzodu“ był jeden, w którym brakowało kartki, odpowiadającej użytej do obwinięcia rękojeści pilnika, ukazała się nędznym fałszem przez żadne dane nie potwierdzonym.

Wogóle fakt, iż napastnik użył do obwijania „Naprzodu“ i porzucił kawałek pisma, zdaje się przemawiać za tem, że uczynił to r o z m y ś l n i e, c e l e m z m y l e n i a ś l a d ó w. Takie znaczenie mogła mieć i moneta włoska, by bujnej fantazyi pewnych panów poddać myśl o jakiejś strasznej, tajemniczej robocie anarchistów, bo w ich oczach wszystko, co włoskie, z wyjątkiem makaronu, trąci anarchizmem.

Żywcem zagrzebani.

Inspektor Knaus się usprawiedliwia

Otrzymujemy następujące pismo: W „Naprzodzie“ dzisiejszym wyczytałem wzmiankę, jakoby budowa lodowni obok Resursy przy ulicy Wolskiej, na której niestety zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, należała do mojego inspekcyjnego rejonu, i że wypadek ten zdarzył się z powodu braku odpowiedniego dozoru z mojej strony. Ponieważ wzmianka ta nie zgadza się z prawdą, bo ani ulica Wolska, ani rzeczona budowa nie podlega mojej urzędowej kontroli, przeto upraszam Szanowną Redakcyę o uprzejme sprostowanie rzeczonej wzmianki. Z poważaniem *Karol Knaus*, insp. bud. miej.

Ofiary katastrofy,

oprócz dwóch, które zginęły na miejscu, żyją dotychczas, ale stan ich jest tak groźny, że należy się obawiać najgorszych następstw.

Wszyscy są żonatymi i p o z o s t a w i a j ą b e z o p i e k i l i c z n e r o d z i n y.

Echa dawnej katastrofy.

P o s z e ś c i u m i e s i ą c a c h zwłoki rozpisał wreszcie krakowski sąd karny na dzień 11 grudnia rozprawę z powodu katastrofy budowlanej przy ul. Bogatej w Krakowie, gdzie się zawalił dom p. Kohlmana, przeciw starszemu inspektorowi budownictwa miejskiego p. K n a u s o w i, budowniczemu H e r z o g o w i, prowadzącemu budowę p. K o h l m a n o w i i podmajstrzemu p. N i e m e t z o w i, o występek z §§ 335 i 338 (narażenia na niebezpieczeństwo życia ludzkiego wśród szczególnie groźnych okoliczności).

Ruch wyborczy.

Tow. Sułczewskiego chcą aresztować. W sobotę wysłanym został do Wiednia następujący telegram:

„Prokurator Doliński wydał rozkaz natychmiastowego aresztowania kandydata na posła do parlamentu Franciszka Sułczewskiego, z powodu dwóch dawnych wyroków prasowych krakowskiego sądu powiatowego, co wywołało niezwykłe zdziwienie w kołach wyborców, ponieważ powyższe wyroki głoszą karę pieniężną i zamiana grzywny na karę aresztu jest w tym wypadku absolutnie niedopuszczalną. Do prokuratoryi generalnej zostało z tego powodu wniesionem zażalenie nieważności w obronie ustawy jeszcze przed dwoma tygodniami. Pomimo to nie następuje uchylenie kary. Bez względu na areszt musiałaby być jeszcze zapłaconą kara pieniężna, ażeby nastąpiło zniesienie nakazu zawieszenia wydawnictwa „Latarnia“, czyli 2 kary za jedno wykroczenie. Upraszamy o telegraficzne uchylenie kary, ponieważ każdej chwili nastąpić może aresztowanie Franciszka Sułczewskiego. Za komitet wyborczy: Englisch, Kurowski, Daszyński“.

Nadto zauważyć w tej sprawie należy, że nie próbowano wcale celem ściągnięcia grzywny prowadzić egzekucyi na realności, której tow. Sułczewski jest właścicielem, a mimo to orzeczoną wyrokami grzywnę uznano za nieściągalną. Ciekawiśmy, co na to wszystko powie opinia publiczna.

Pranie brudów „gospodarza“ Ptaka. „Obrona ludu“ donosi: „Niejaki Zastawnik zaskarżył Fr. Ptaka o 200 złr. bez powodu i bez podstawy, ot, aby spróbować, czy się nie da, co wyrwać. Naturalnie sąd krakowski I. i II. instancyi skargę odrzucił, a Zastawnika skazał na ponoszenie kosztów. Wtedy zastawnik zaczął się wić, że biedak i Fr. Ptak zdjęty litością (!) dał Zastawnikowi i jego towarzyszom 96 złr. z łaski, aby mieli na zimę po 20 zł. Dał im z łaski, ale znaleźli się oszczercy, co piszą i głoszą, że Ptak przegrał. Otóż nie przegrał, ale wygrał — a kto nie wierzy, niech pójdzie do sądu i przeglądnie akta. Na oszczerstwie daleko nie zajedziecie“.

Z tego prania brudów wychodzi cudowny Ptak coraz brudniejszym...

Komitet miejski w Krakowie postanowił ogólne zgromadzenie wyborców, dla wysłuchania kandydatów, zwołać na dzień 4 grudnia. Zgromadzenie to odbędzie się z następującym porządkiem dziennym: 1) Dyskusya nad dotychczasowym statutem Koła polskiego, 2) Omawianie ważnych spraw miasta Krakowa.

W Podgórzu dnia 1 grudnia b. r. odbyło się wielkie zgromadzenie wyborców żydowskich. Po przemówieniu tow. dra Marka uchwalono jednogłośnie kandydaturę tow. Daszyńskiego. Na zgromadzeniu obecnym był robotnik murarski Królikowski, aresztowany przez komisarza Kostrzewskiego.

Zbydniowice. W piątek 30 listopada odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze przy licznym udziale włościan. Referował tow. Bryniarski i Pers. Zgromadzeni włościanie uchwalili popierać jak najsilniej kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Prawybory w Stryju odbyły się dnia 26 i 27 listopada. Głosowanie odbywało się w 6 salach szkoły ludowej. Stryj wybiera 33 wyborców. Ogółem oddano 750 głosów, przeważnie robotników; mieszczan zaledwie kilku głosowało.

W pierwszym dniu prawyborów towarzystwo przemysłowe belgijskie zwolniło swych robotników; ci, razem z robotnikami kolejowymi, stanowili całą opozycyę. Macherzy klerykalni. widząc, że z nimi krucho, w ostatniej chwili spędzili swoją trzodę i kilkoma głosami większości wybrali swoich.

Tarnopol. W piątek odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie wyborców powiatu tarnopolskiego, którzy wyszli z ostatnich wyborów. Zjawili się obydwaj kandydaci, tj. Budzynowski z IV, a Tymoftyej Staruch z V kuryi i wygłosili swoje credo polityczne. Przemawiali adwokat dr. Daniłowicz, prawnik Zahajkiewicz, popierając obydwu kandydatów. Chłop Szmigielski ze Zbaraskiego skreślił dosadnie działalność komiczn... kontrkandydata V kuryi, obszarnika Niementowskiego, który goni za intratnymi honorami, gdyż pragnie dobrze spieniężyć koncesye na budowę kolei zbaraskiej, sprzedać dobrze grunta kolei kolei, dostąpił „Verwaltungsratowstwa“ w szerokim świecie bankowym i w ten sposób podreperować finanse. Jednogłośnie uchwalono kandydatury Budzynowskiego i Starucha.

Telegraf i telefon.

Wiec techników.

Lwów, 3 grudnia. Na wiecu słuchaczów techniki przyjęto następującą rezolucyę, pełną gryzącej ironii:

„Wiec słuchaczów politechniki wyraża Jego Magnificencyi p. rektorowi i świetnemu gronu profesorów, głęboką wdzięczność za wydalenie z grona młodzieży kolegów Aleksandra i Maryana Wielczyńskich. Słuchacze politechniki wysoko to cenią, ponieważ pozbyli się ze swego grona ludzi, którzy ku ogólnemu niezadowoleniu świetnego grona profesorów niezmordowaną pracą dla nauki i dla współkolegów, nadto otwartością i szlachetnością przekonań nie dawali im spokojnie już w czasie studyów akademickich torować sobie drogi do czysto osobistej karyery.

Słuchacze politechniki zapewniają Jego Magnificencyę p. rektora dra Stefana Niementowskiego i świetne grono profesorów, że to uczucie wdzięczności na długo pozostanie w ich sercach.

Prezydyum wiecu obowiązane jest in gremio doręczyć niniejsze uchwały Jego Magnificencyi p. rektorowi w stroju oficyalnym“.

Preliminarz krajowy na r. 1901.

Lwów, 2 grudnia. Preliminarz krajowy na rok 1901, ułożony już przez Wydział krajowy wykazaje w dziale wydatków 21,256.591 koron, z czego koszta reprezentacyi krajowej wynieść mają 215 672, na oświatę 7,137.706 czyli o 402.000 kor. więcej niż w roku poprzednim. dotacye dla zakładów krajowych wyniosą 55 832 koron.

Dochody własne wyniosą 7,569.151 koron, dodatki do podatków 13,713.261 czyli razem dochody wyniosą 21,282 412, za tem o 25 281 koron więcej niż roku ubiegłego.

Z preliminarza widać, że Wydział krajowy wliczył już weń spodziewany dochód z opłat spirytusowych na rzecz kraju, w kwocie 5,700.000 koron.

Strejk rzeźników.

Wiedeń, 3 grudnia. Na wczorajszem zgromadzeniu wiedeńskich oglądaczy mięsa i masarzy uchwalono bojkotowanie wiedeńskiego centralnego targu dla zwierząt. Bojkot ma trwać dziesięć dni.

Klęska nacyonalistów.

Tulon, 3 grudnia Przy wyborach uzupełniających do parlamentu przepadł nacyonalista Grebauval, członek paryskiej rady municypalnej. Wybrany natomiast został radykał Martin.

Utopieni w roztopionem szkle

San Francisco, 2 grudnia. Wczoraj zawalił się dach tutejszej fabryki szkła, na którym znajdowało się wiele osób, przypatrujących się grze w piłki. Przeszło 100 osób wpadło do wnętrza fabryki, częścią do pieców, częścią do zbiorników z roztopionem szkłem. Wiele osób zginęło na miejscu, mnóstwo innych odniosło ciężkie rany i oparzenia.

Podróż Krügera.

Kolonia, 3 grudnia. Biuro Wolfa donosi, że Krüger przyjmował wczoraj liczne deputacye, między innemi deputacyę studentów z Bonn. Krüger oświadczył, że przyjechał do Europy, celem uzyskania pokoju dla swej ojczyzny. W przemówieniu do studentów powiedział, aby w przyszłości na swych stanowiskach kierowali się czysto pokojowemi zasadami.

Deputacyi Wszechniemieckiego Związku oświadczył, że w Południowej Afryce różne narodowości żyły ze sobą w zupełnej zgodzie. Spodziewa się, że pobyt jego w Europie odniesie pożądany skutek.

Berlin, 3 grudnia. Cesarz Wilhelm wyraził ubolewanie Krügerowi, że go nie może przyjąć w Berlinie z powodu „poprzednio już wydanych“ dyspozycyj.

Wojna w Chinach.

Londyn, 2 grudnia. „Daily News“ donosi z Szanghaju, że konsulowie wydali onegdaj jednomyślnie proklamacyę z zakazem importu materyałów wojennych. Następnego dnia japoński konsul, na instrukcyę swego rządu, cofnął podpis na tej proklamacyi. Postąpienie to wywołało wielką konsternacyę.

Londyn 3 grudnia. Z Szanghaju donoszą, że wicekról prowincyi Wuczang otrzymał rozkaz, żeby żywność, przeznaczoną dla dworu, nie posyłał nadal do Singhanfu.

Waszyngton, 3-go grudnia. Donoszą z Szanghaju, że Li-chung-czang otrzymał depeszę z Singhanfu, zezwalającą na wykonanie wyroku śmierci na gubernatorze prowincyi Szensi.

Krążą pogłoski, że cesarzowa-wdowa ma zamiar wysłać cesarza do Pekinu, a po pewnym czasie sama tam ma przyjechać.

Londyn, 3 grudnia. Dzienniki donoszą z Pekinu, że hr. Waldersse wyraził obawę o los ekspedycyj wysłanych na prowincye. Twierdzi jednak, że ekspedycye te były skuteczne, a często nawet zbawienne.

Wojska niemieckie cierpią dotkliwie z powodu ostrej zimy. Wypadki śmierci wzrastają z każdym dniem.

Petersburg, 3 grudnia. W Mandżuryi wschodniej powtarzają się ciągle napady na posterunki rosyjskie.

SKŁADKI.

Na fundusz wyborczy. Dr. Maks Landau Wiedeń 30 koron, Bitmar 10 koron.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Jarosław. We wszystkich sprawach tyczących się wyborów kuryi IV i V okręgu jarosławskiego, należy się zwracać pod adresem: Dyonizy Serwin w Jarosławiu, ulica Lubelska l. 221.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Przemyśl. Wszelkich informacyj w sprawach wyborów udziela się w lokalu stowarzyszeń robotniczych, ul. Dobromilska 15, dom Kasy dla chorych, parter, codziennie od godziny 7 rano do 9 wieczór.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum Techn.-Przem. otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godz. 9—1 i od 3—6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta z wyjątkiem świąt głównych, wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel. świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Zjed. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4, prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Dom Matejki, ul. Floryańska 41, zwiedzać można w niedziele, święta i czwartki od godz. 10 do 1 przed południem za opłatą 40 helerów — w soboty od godz. 10 do 1 za opłatą 1 korony. W inne dnie i w innych porach za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem do „księgi darów“ 2 koron przynajmniej od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 popołudniu o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) **grób Skargi** (w kościele św. Piotra) oraz **skarbiec** kościoła N. Panny Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).